Gąsiorowski A-m i M-cz (recenzja).

1872, wrzesień

— *Adam Mickiewicz i Pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gąsiorowskiego. Kraków nakładem wydawnictwa Kraju w 16ce, stron 303, r. 1872.*

Wielka to trudność pisać o życiu i pismach Mickiewicza po Klaczce, Odyńcu i tylu innych pierwszorzędnych talentach i pisarzach, zwłaszcza jeżeli nowych szczegółów o życiu jego się nie wié a pojęcia estetyczne w narodzie pozostały te same jakiemi poprzedni krytycy w ocenieniu dzieł Mickiewicza się kierowali. W takim stanie rzeczy autor mniejszych zdolności narażać się koniecznie musi na dwa zarzuty tj. kompilatorstwa, iż powtarza to, co już inni przed nim powiedzieli, albo że chcąc zostać koniecznie oryginalnym, sili się na nowe pomysły, chociażby te z istotą rzeczy niekoniecznie były w zgodzie, a wtedy zamiast wyjaśniać, w błąd w prowadza czytelnika, Studium p, Gąsiorowskiego grzeszy w jednym i w drugim kierunku. Za pierwsze nie mamy prawa na niego się gniewać, oddał on poniekąd usługę publiczności zebrawszy porozrzucane szczegóły o Mickiewiczu i jego pismach w jednę całość, jestto może praca niewdzięczna, nie otwiera na oścież podwoi do świątyni sławy ale jest użyteczną— inaczej się rzecz ma tam, gdzie występuje z własnem zdaniem, tu żadną miarą na jego ocenę zgodzić się niepodobna.

Dla przykładu przytoczymy jak autor pojmuje charakter hrabiego w Panu Tadeuszu, wybraliśmy ten ustęp z jego książki jakkolwiek on w całość studyum p. G. nie wchodzi, pisze on bowiem tylko o tych pracach wielkiego poety, które do r. 1829 na widok publiczny wyszły, lecz że autor mówi w swej książce o genezie tej postaci i charakter jej rozbiera, a Pan Tadeusz jest najpopularniejszą kreacyą Mickiewicza i ze wszystkich jego utworów najbardziej znaną, wybraliśmy ten ustęp bo on pozwoli ocenić szerszej publiczności o ile zdanie nasze o książce p. Gąsiorowskiego jest słuszne. Według zdania autora p. Putkammer mąż Maryi Wereszczakownej, która długi czas zajmowała głowę i serce poety służył za prototyp tej kreacyi. Wnioskuje on to ztąd: Poeta uniesiony żalem pragnął zemścić się na szczęśliwym rywalu, uzbrojony od stóp do głowy jedzie z przyjacielem wyzywać go na bój śmiertelny. Przybywszy do wsi zamieszkałej przez państwo Putkamerów, udają się wyzywający do dworu, w ogrodzie zastają gospodarstwo spacerujące po alei. Pani Putkamerowa na widok Mickiewicza oddala się od męża, podaje rękę ekskochankowi i zapuszcza się z nim w aleje gdzie następuje długa eksplikacya, przez ten czas sekundant objaśnia jej męża o celu ich przybycia. P. Putkammer słucha go cierpliwie, obchodzi się z nim z największą kurtuazyą, słowem jak człowiek z głową i sercem, a że było już późno, zaprasza obydwóch na wieczerzę i nocleg, odkładając sprawę pojedynku do dnia jutrzejszego, ani słowem nie wspominając o niej tego wieczora. Na drugi dzień poeta ochłonąwsry nieco, nie mówiąc nic nikomu, czując tylko całą śmieszność położenia wraz z sekundantem odjeżdżają. Na tem cały koniec stosunków Mickiewicza z Putkamerem. Pytamy się, czy ten umysł trzeźwy, ta głowa chłodna, ta krew zimna mogły posłużyć za wzór do utworzenia charakteru hrabiego, chyba przez antitezę poeta stworzył hrabiego takim, jakim Putkamer nie był. Posłuchajmy teraz jak p. G. ocenia charakter hrabiego z Pana Tadeusza: „Hrabia w poemacie, jest to człowiek z użyty, który całą piersią pił już z czary życia, przesycił się — rozczarował, widzi jego prawdę nagą i stracił wiarę w wszystko. Bez wiary, bez zapału i dążeń nie miałby pobudki do życia ani punktu w niem oparcia; gra więc po części dla siebie — po części dla ludzi komedyę, wiarę i zapał naturalny, szczery, zastępuje wiarą i zapałem sztucznym, łudzi siebie z zupełną świadomością, entuzyazmuje się z zupełnem przeświadczeniem sztuczności swego stanu; czego dowodem jest najprzód to, że przedmiot, który go do egzaltacyi pobudza, jest zwykle prozaiczny, to co widział przed chwilą w sztucznem świetle wnet staje przed jego oczyma nagie, ze wszelkiego uroku odarte; egzaltacya gaśnie, zostaje po niej dymu trochę i moralność hrabiego jest okopcona przeświadczeniem o małej swojej wartości. Ludzie tacy nie mają wiary w życie i sprawy jego, na wszystko

patrzą obojętnym okiem, zachowują zimną krew tam, gdzieby człowiek, biorący w życiu więcej udziału, uległ gwałtownemu wzruszeniu — zaś zapalą się dla prosopopei, wywarcia efektu na widzach, postawienia się w świetle i położeniu niezwykłem a według własnego względnego zapatrywania uroczystem." Wszystko co tu autor powiada, nie da sie zastosować ani do Putkamera, bo ten się nie unosi, nie zapala, nie gra komedyi, ani do hrabiego z Pana Tadeusza, bo i ten komedyi nie grał, ale co robił, robił w dobrej wierze, czy to wyzywając Podkomorzego i wszystkę zgromadzoną szlachtę, czy to oświadczając miłość swoją Telimenie, czy to dowodząc zajazdem, czy to nakoniec wstępując do wojska, dokąd szli współbracia jego, we wszystkich tych wypadkach nie był to zapał sztuczny, nie była to afektacya; hrabia był umysłu egzaltowanego, człowiek widocznie wychowany przez mamę i ciocie, pod wpływem literatury ówczesnej Walter-Scota i Anny Radcliff, ale szczery i prawy. Jeżeli zaś poeta koniecznie szukać musiał gdzieś wzorów, to do kreacyi hrabiego i Gerwazego, z których kierwszy reprezentuje imaginacyę bez rozsądku, a drugi rozsądek, tak nazwany chłopski rozum, bez imaginacyi, ogólnych zarysów mógł pożyczyć od Cerwantesa. Hrabia i Gerwazy przypominają Don Quixota i Sancho Pansa, tylko te ogólne zarysy wypełnione są charakterem polskim i wyobrażeniami mającemi kurs przy schyłku zeszłego i na początku bierzącego stulecia między szlachtą polską, tj. zrobił ich wiernymi reprezentantami swej epoki i swego kraju. Widocznem więc jest że hrabia Mickiewiczowski nie jest podobny ani do Putkamera ani do hrabiego p. Gąsiorowskiego, Najsłabszą jednak częścią tej pracy jest słowo wstępne. Autor narzeka tutaj na brak zamiłowania w poezyi dzisiejszej społeczności, mimo że wiek dzisiejszy nazywają cywilizowanym i postępowym. „Prawda jest, są słowa autora, że jedna strona ducha ogółu, rozum, doznała znacznej reformy, ale druga równie ważna, u c z u c i e, w stosunku do przeszłości nie wzosła." Rozum doznał reformy, uczucie nie, ciekawi jesteśmy, kto ten rozum reformował, wedle naszego pojęcia on jest wyłącznym reformatorem, może on się rozwijać, reformować nasze pojęcia o ludziach i rzeczach, ale sam zreformowanym być nie może, gdyby to nastąpić mogło, przypuszczać by trzeba jeszcze wyższy jakiś czynnik w duchu ludzkim, od któregoby rozum inspiracye odbierał, takiego czynnika w ustroju człowieka nie ma. Nawet gdyby się autor powołał na objawienie oświecające rozum pojedynczy i zbiorowy ludzi, dowodziłoby to tylko, że to cośmy rozumem nazywali nie było rozumem, nie rozum byłby zreformowanym, ale odpowiednie pojęcie, które nie było skutkiem i wypływem rozumu, ale przeciwnie na urobienie się i rozszerzenie tego pojęcia rozum nie wpływał wcale. Pozornie, mówi autor dalej, zdawaćby się mogło, że uznanie praw człowieka na obuch półkulach jest wynikiem rozwiniętego u o-

gółu uczucia. Na pojęcie stosunków prawnych ludzi do ludzi i ludzi do państwa najmniej podobno wpływa uczucie, chyba o tyle że prawo nie powinno uczucia obrażać, rozum jest tutaj jedynym znowu czynnikiem, jego wynikiem a nie uczucia, jest pojęcie równości ludzi wobec prawa, gdyby uczucie w prawodawstawie górowało, społeczność niebawem zamiast cieszyć się postępem uczucia, musiałaba to uczucie jako szkodliwe przytłumiać i rugować, pojedyncze wybryki zanadtoby uczucie ogółu obrażały a skutek byłby ten, że względem obrażających uczucie ogółu postępowanoby tyrańsko, coby ostatecznie skaziło to uczucie w ogóle, albo co gorzej zupełneby mu nakazano milczenie; zamiast postępu, cofnęlibyśmy się wstecz, bo taka jest już natura ludzka że po każdym fałszywym kroku reakcya silniej występować zwykła.

Całe to „Słowo wstępne“ źle musi uprzedzić czytelnika i rodzi w nim przekonanie, że albo autor sam nie rozumie tego co pisze albo inne niż ogół pojęcia do wyrazów przywiązuje co znowu za zaletę jego pracy uważać nie można.